

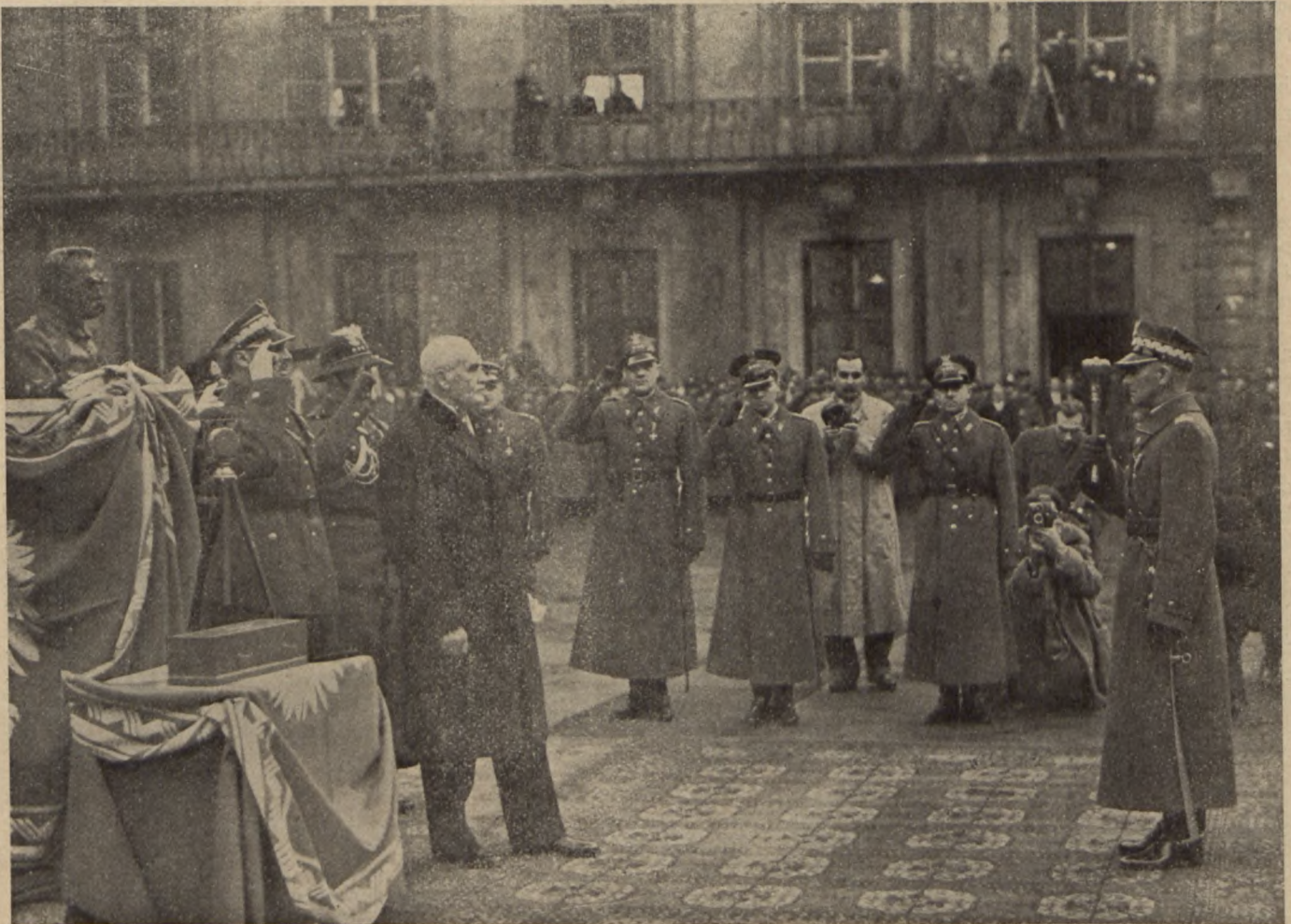
Wydano w Warszawie
Bibl. Publ. m. st. W-wy

Nr. 15. ■ 1 Grudnia 1936 r. ■ Rok I.

Przebieg 1506 1/1/15 4500

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAŻY WIEZIENNEJ



Z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałkowi E. Śmigłemu-Rydzowi.

W 1281/75/241

PAMIĘTNE DNI.

Dwa dni listopada zwróciły na siebie uwagę całej Polski. Były nimi dni nominacji gen. Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski i nazajutrz przez Niego przyjęta wspaniała defilada naszej armii. Doniosły akt nominacyjny odbył się w pięknej i uroczystej oprawie, odpowiadającej charakterowi tego prawdziwego święta wojska polskiego. Świadkiem bowiem wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi były w pierwszym rzędzie symbole bohaterstwa i honoru żołnierskiego — sztandary wszystkich pułków armii. Był to niejako symboliczny akt hołdu i ślubowania wierności, złożony przez wojsko swemu wodzowi.

A jeśli wojsko oddawało honory marszałkowskie swemu Wodzowi, to całe społeczeństwo witało Go nie tylko jako Naczelnego Wodza, przyjmującego z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej najwyższy stopień wojskowy w Polsce, lecz także jako tego, który jest współodpowiedzialnym za przyszłe losy Polski i jej położenie dzisiejsze. Znalazło to również wyraz w przemówieniu Pana Prezydenta, określającym wyraźnie rolę Marszałka Śmigłego w życiu Polski: «...W dniu tym wręczam Ci, Naczelnemu Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twojej doniosłej roli w Państwie. Buława hełmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie oznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując Jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez długoletni trud. Tym trudem, współpracując bezpośrednio z Wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniałeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej Niepodległości...»

W tej pracy dla potęgi Rzeczypospolitej będzie towarzyszył Naczelnemu Wodzowi zgodny wysiłek narodu, który chce On skupić pod sztandarem zjednoczenia wszystkich dążeń i pracy dla wzmocnienia sił obronnych Polski i dla «podciągnięcia Jej wyżej». Wspaniałym momentem, podkreślającym wagę zagadnienia należytej siły militarnej państwa, a zarazem dającym pełnię zaufania do jej wartości, była defilada, jaką w dniu 11 listopada przyjął na ulicach Warszawy Naczelnny Wódz, występujący w tym dniu po raz pierwszy wobec wojska z buławą marszałkowską w dłoni. Defilada ta, przeciągająca przed oczyma tysięcy widzów, znalazła silny odźwięk w całym kraju, znalazła wyraz w licznych sprawozdaniach prasowych i radiowych, to też nie zamierzamy odtwarzać jej imponującego przebiegu, a pragniemy tylko wyciągnąć z niej pewne wnioski.

Każda defilada ma na celu wykazanie sprawności wojska i wartości jego wojennego ekwipunku. Widzieliśmy już w Polsce wiele świetnych defilad, jednak ostatnia bezsprzecznie góruje nad nimi. Góruje przewagą doskonałego wyposażenia technicznego, a zwłaszcza prawdziwe uczucie dumy z własnej armii musi budzić imponujący udział w niej oddziałów zmotoryzowanych i broni pancernej.

Gdy patrzyliśmy oczami widza na defilujący wąż szeregów wojskowych i gdy uprzytamniiliśmy sobie, że 18 lat temu armia nasza dopiero się w Polsce niepodległej zaczynała organizować — to wobec porównania z jej stanem dzisiejszym opanowywała nas radość i prawdziwa duma. Widzieliśmy bowiem nie tylko naszego, dobrze wyszkolonego żołnierza, lecz mogliśmy stwierdzić, że maszeruje on w polskim hełmie bojowym, z polskim karabinem na ramieniu, że na biedkach za nim jadą polskie ciężkie karabiny maszynowe, że dudniące głucho armaty są dziełem rąk polskiego robotnika, że warkot śmigieł w powietrzu pochodzi z doskonałych samolotów, wyprodukowanych wysiłkiem naszego konstruktora i naszego mechanika, że z warkotem i chrzęstem przejeżdżające samochody, zwinne motocykle, szybkie tankietki, ciężkie czołgi i zmotoryzowana artyleria najcięższa — to również produkt naszych wytwórni i naszych rąk roboczych.

A więc armia nasza jest już nie tylko silna swym wyszkoleniem i dobrym zaopatrzeniem, lecz moc jej wzmocniona jest wielokrotnie faktem, że zaopatrzenie swe w techniczny sprzęt wojenny uniezależniła całkowicie od zagranicy i może pokrywać jego potrzeby wewnątrz kraju w naszych własnych zakładach i wytwórniach przemysłowych. Jeśli zważymy, jak wielkie ma to znaczenie na wypadek wojny, to musi nas ogarnąć uczucie prawdziwej radości, że mimo tak krótkiego czasu i ciężkiego okresu kryzysowego armia nasza stanęła na tak doskonałym stopniu rozwoju i siły.

Szczególną dumę wywołuje w nas fakt doskonałego i najbardziej nowoczesnego zaopatrzenia naszego wojska w broń pancerną i tak znaczne jego zmotoryzowanie. Wiemy, jak wielką wagę w ogólnych zbrojeniach wszystkie państwa przykładają do tych oddziałów swych armii, to też fakt, że nasze wojsko w niczym pod tym względem nie ustępuje armiom innych państw, budzi w nas ugruntowane poczucie siły i wartości własnego oręża. Pewność tej siły, zwiększonej przygotowaniem całego kraju do wzmocnienia jego wartości obronnej, i naczelnie dowództwo, spoczywające w mocnych dłoniach Marszałka Śmigłego, to najlepsze prognozyki potężnej i mocarstwowej przyszłości Polski.

T. Ż.

Zorganizowanym wysiłkiem i pracą — do budowy potęgi Polski *).

Motto:

«Wysiłek i praca — to nasz cel i obowiązek».

Józef Piłsudski.

Z pod gruzów tego, co zapadło — dziwną listopadową wiosną wyrzwały nagle ku pochmurnemu niebu pędy nowego życia.

Od krańca po kraniec, przez szerokie Polski obszary, wiały wichry przeciwnie, złe, srogie wiatry zimy i śmierci.

*) Referat wygłoszony na akademii w Szkole Straży Więziennej w dniu Święta Niepodległości.



Wielka defilada przed Naczelnym Wodzem.

Polska rosła i krzepła w walce, w zmaganiu się, w boju o ściany domu własnego na południu i północy, na wschodzie i zachodzie.

Śród nieustannego naporu przeciwności, pędzonych przeciw nam świadomą i wrogą wolą, budziło się nasze wyzwolenie.

W dniu dzisiejszym, będącym symbolem wolnej i niepodległej Rzplitej, winniśmy wspomnieć tych, komu był niezależny zawdzięczamy. W wyobraźni naszej zjawiają się fakty i postacie, zawsze towarzyszące owym wspomnieniom.

Otoczony opowiadaną w długą noc niewoli legendą, pełną tęsknoty, smutku, nadziei niespełnionych, zjawia się Kościuszko w wyobrażeniu narodu jako postać rycerza tkliwego serca, nieustraszonego w boju. Romantyczny urok szermierza wolności na obu półkulach łączy z głębokim instynktem społecznym, który kazał mu chłopca przez chrzest racławicki sprząc z walką o wolność narodu. Krew tu przelana twórczo zapładnia nasze dzieje.

Powstanie listopadowe, choć nie zrealizowało swego celu narazie, przekazało w spuściźnie społeczeństwu tradycje niepodległościowe, nakazywało mu dalszą ofiarną walkę o własne Państwo — aż do zwycięstwa.

Powstanie styczniowe, choć tak krwawo okupione, upadło. Duch jednak powstańczy bohaterskiej ofiarności i niezłomnego czynu przetrwał. Przejawiał się we wszystkich późniejszych niepodległościowych organizacjach polskich, aż w końcu wyraz znalazł w Legionach Józefa Piłsudskiego.

Zapałały się w noc czarną niewoli trzy tajemnicze znaki nad Polską umęczoną, leżącą we krwi na gruzach swych miast, na zgłiszczach mnogich wsi wśród burzy wojennej świata — nad Polską bezsilną i w martwocie ducha pogrążoną jaśniały tajemnicze znaki «P. O. W.». Lśniły one, jak gwiazda przewodnia bladej zorzy naszej wolności, a gdy ta zakwitła wspaniałą purpurą, stopiły się z nią w żywiołową zwycięską pożogę wschodzącego słońca niepodległości młodej Rzplitej Polskiej.

Lecz w legendzie narodowej straszło jeszcze ponure widmo nieszczęśliwej tradycji polskich naczelnych wodzów ostatnich dwóch stuleci.

I oto dzieje się coś, czego już dawno w historii naszej nie było: planowy, racjonalny wysiłek, dokonywany w atmosferze przeszkód emocjonalnych, w warunkach, wymagających nie tylko jasności myśli, lecz i niezwyklej mocy charakteru.

Naczelny Wódz organizuje wypadki wówczas, gdy krótkowzroczna przeciętność żądała organizowania się w zależności i pod naciskiem wypadków. Naczelnego Wodza charakteryzuje znakomita umiejętność wydobywania z ludzi wysiłku, na który z własnej woli nie łatwo by się może zdobyć potrafili.

Gnębiony przez wrogów, zatrutowany nieufnością rodaków, żołnierz polski pod wodzą Komendanta Piłsudskiego w krwawym znoju i trudzie ofiarnym przez cztery lata — krok za krokiem bohaterskim wysiłkiem na polach bitewnych zdobywał miejsce dla Polski w rodzinie wolnych państw.

Dzień 6 sierpnia 1914 r. był rozpoczęciem tej drogi, na której jako jeden z dalszych etapów zjawia się dzień 11 listopada 1918 roku.

Lecz niedość zdobyć niepodległość, należy ją oprzeć na mocnych i trwałych podwalinach, by potęgę Państwa rozbudować.

Środkiem, prowadzącym do zrealizowania tej świetlanej idei, jest rozwinięcie w całej pełni wszystkich sił ducha z równoczesnym zużytkowaniem wszelkich zasobów materialnych. Naszemu bowiem pokoleniu przypadło w udziale szczytne zadanie przygotowania obywateli, którzy przetwarzać będą porządek społeczny, organizować nowy układ stosunków między ludźmi w duchu ideałów solidarności i współpracy dla dobra najwyższego — Państwa.

Mają oni przebudowywać dusze ludzkie i wydobywać drzemiące w nich moce i wartości.

Wszystkie wartości wykuwa się nieustannym zmaganiem się z przeciwnościami, żmudną pracą i wysiłkiem, skierowanym do jasno uświadomionych celów. «Podciągnięcie Polski wzwyż» jest osiągalnym przede wszystkim przy pomocy natur idealistycznych, skłonnych do altruizmu, do poświęcania się, ponoszenia ofiar i wysiłków, a przy tym ludzi tolerancyjnych i obiektywnych, zdolnych do panowania nad sobą.

Praca takich jednostek nawet w najtrudniejszych warunkach, w ośrodkach najsłabszej nędzy materialnej i duchowej, może dopiero dać pozytywne wyniki.

Takie jednostki dążyć powinny do scalenia pozostałej części społeczeństwa w wielkim naszym zadaniu zorganizowania właściwej współpracy i współtwórczości nad rozbudową potęgi Państwa.

Pamiętać przy tym należy słowa Wielkiego Marszałka: «obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przewyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą cofniemy się, a w każdym kryzysie się załamamy — dziś obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien stać się jedynym obozem Polski».

W zdaniu powyższym, zawierającym niezwykłą moc pouczenia, będącego drogowskazem dla tych, którzy objęli całą spuściźnię dorobku ustępujących pokoleń, mieści się myśl przewodnia: nie po przez psychiczny proces wysiłku i wiarę w siebie uzyskuje się realny wynik indywidualnej pracy, choćby wynik najdrobniejszy, lecz pozytywny, a w zorganizowanym życiu zbiorowym, dającym w sumie ogromny rezultat, bo pracę twórczą, która winna stać się jedynym obozem Polski.

Wynika stąd, że wszelką pracę naszą powinien cechować wzmożony wysiłek, który powinien być stałym, ciągłym, nieustannym i nieugiętym przed największymi nawet trudnościami i przeszkodami, skądkolwiek by pochodziły, a ponad to, że wysiłek ten ma być zorganizowany i w swoich przejawach skoordynowany z sumą ogólnej działalności dla dobra Państwa, gdyż dobro to uzyskuje się jedynie w zorganizowanym życiu zbiorowym.

Polska ma piękne tradycje w dziedzinie służby społecznej. Nie brakło u nas ludzi wysokiej miary, których całe życie było pracą ofiarną, posiewem dla lepszego jutra.

I kiedy dzisiaj, z wielu stron dochodzą głosy, czym zastąpić urzeczywistniony ideał niepodległości, którym żyli przodkowie nasi w porzobiorowym okresie, czym dopełnić pustkę, jaką zostawił On po sobie, ku czemu kierować najlepsze zasoby naszej energii — uparcie narzuca się myśl a zarazem i odpo-

wiedź, że owym środkiem stanie się zorganizowany i twórczy wysiłek, jako podstawa pracy wszystkich obywateli dla Państwa, ku podciągnięciu Polski wzwyż.

Dokoła jej hasła, dokoła jej programów skupić się winny i zespolić wysiłki naszego pokolenia i tych, którzy po nas nastąpią.

Miała też ta praca znaczenie pierwszorzędne w Polsce w czasach porozbiorowych, ciągnęła ku sobie najgorętsze serca wielu pokoleń, wydobywała na powierzchnię dobroczynne moce do walki ze złem społecznym.

Należy więc czerpać z tego duchowego kapi-tału, jaki nam zostawili wielcy przodkowie, których bohaterstwo i pracę czcimy, a dziś wspominamy.

Rezultaty i wyniki pracy ich życia, zwycięstwo ich idei jest dla nas nie tylko przykładem i wzorem, lecz i niezbitym dowodem, że jedynie wewnętrznie zorganizowany wysiłek i praca w realizowaniu wielkich celów i zadań dają skutki doniosłe.

Przeżyte wypadki i doświadczenia wskazują wymownie, że ideały nie są czczym tylko marzeniem i mogą się urzeczywistniać, że na miejsce jednych wnet powstają drugie, posuwając ludzkość dalej i dalej w jej dążeniach do coraz to innych, coraz doskonalszych form zbiorowego życia.

Nowe formy doskonałe kształtuje zespolony twórczy wysiłek.

Lecz aby móc zdobyć się na długotrwałą, stałą, twórczą i zespoloną pracę, należy szkolić charakter, który wykuwać się winien na podłożu religii, miłości ludzi i dumy narodowej.

I wtedy mimowoli myśl sięga ku Batoremu, Żółkiewskiemu, Chodkiewiczowi, Sobieskiemu i Piłsudskiemu — dziś przez cały naród czczonym geniuszom ducha, charakteru, woli i czynu, na których, jak na marmurowych wyniosłych kolumnach wspierał się ciężar wielkości, sławy i istnienia Rzeczypospolitej, by wreszcie zbudziła się refleksja, że historia, że pokolenia następne stają zawsze po stronie wielkości i zasługi, wieńcząc je darem serdecznej po wieki pamięci i wdzięcznego uczucia ku tym, którzy swym wielkim ideałom niepodzielnie zawsze służyli.

Do ich myślowego i urzeczywistnionego czynami dorobku sięgać należy, by oświecić sobie i wybrać należyty kierunek, w jakim iść winny nasze indywidualne i zbiorowe wysiłki.

Wielki Marszałek pozostawił nam wiekopomne słowa: «Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata!

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom niepodległy byt, jeżeli chcemy tak daleko obrócić koło historii, aby Rzplita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzесиć i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi!»

To też dzień 11 listopada winien być nie tylko dniem rozpamiętywania o przeszłości, ale zarazem i momentem zastanowienia się nad popełnionymi błędami w służbie Rzplitej i niedociągnięciami wo-

bec Narodu i Państwa. W myśl słów Marszałka, że «rocznicę święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz i postanowieniem nowych czynów», winniśmy znaleźć wytyczne, by móc realnie wielkość Polski budować. Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości i niezrażania się trudnościami, uporą i jeszcze raz uporą w osiągnięciu zamierzonych celów.

Kto potrafi wyrobić w sobie niezłomne przekonanie, iż każdy najdrobniejszy nawet czyn pozytywny stanowić może wartościową cegiełkę w rozbudowie gmachu państwowego, ten wkracza na właściwe tory ku zrealizowaniu tego zadania.

Praca więc nasza wymaga natężonego wysiłku, który kierować należy ku budzeniu w otoczeniu «zmysłu społecznego», tępieniu dyletantyzmu w dziedzinie pracy, wyrabianiu sumiennosci i poczucia, że wszelkie prace, nawet najskromniejsze, winny być wykonywane rzetelnie i dokładnie. Należy wyrabiać w sobie umiejętność kontrolowania i sądzenia własnych poczynań, ograniczania wybujałych indywidualizmów, niszczenia egoizmu i niezdrowych ambicji, wnikania w stany psychiczne drugich, często od swoich zasadniczo różne, podporządkowywania swego «ja» wyższemu celom, przepajania życia radosnym optymizmem i wiarą w lepszą przyszłość.

To są cechy, które charakteryzować winny każdego pracownika państwowego, a tym samym i więziennego, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę ogrom zadań, piętrzących się przed nami.

Pracujemy bowiem na ważnym odcinku obrony państwa i społeczeństwa przed elementami szkodliwymi i destrukcyjnymi — za pomocą specjalnie zbudowanego i zorganizowanego systemu penitencjarnego, obraz którego znajdujemy w pierwszym zeszytzie naszego kwartalnika.

Stajemy w obliczu zagadnień polskiej polityki penitencjarnej, nakładającej na nas obowiązek zorganizowania wykonania kary, w ten sposób, abyśmy współdziałali skutecznie w walce z przestępczością — z powołanymi do tego czynnikami.

Wymaga to wspólnego, zorganizowanego wysiłku ludzi odpowiednio wyrobionych społecznie i posiadających najlepsze i specjalne kwalifikacje zawodowe.

Winniśmy bowiem i my kłaść cegły pod rozbudowę potęgi Polski! — Pamiętajmy, że to jest jedyna droga do nawiązania z naszą przeszłością i związania po przez teraźniejszość z wielką dziejową linią przeznaczenia Polski.

A gdy dziś z woli Pana Prezydenta Rzplitej nadana została Synowi ziemi czerwieńskiej z pod strzechy wieśniaczej najwyższa godność wojskowa Marszałka Polski — to czyż nie staje przed nami przykład doskonały, że jedynie przez twórczy wysiłek i pracę całego życia, przez czyny niepodległościowe i żołnierskie, stał On się godnym dziedzicem duchowej spuścizny Wielkiego Marszałka i Wodzem Armii Polskiej. Był On bowiem zawsze potężny, gdy uderzał, zacny duchem i nieugięty w osiągnięciu zamierzonych celów i zadań, walczył stale ze słabością ducha w przełomowych chwilach walk o niepodległość.

W życiu zbiorowym ma każdy z nas określony zakres i sferę działania. Na każdym szczeblu hierarchii państwowej i społecznej są te zadania jasno i wyraźnie określone.

Jakkolwiek, zależnie od rozmiaru obowiązków, i ciężar odpowiedzialności jest zwiększany lub zmniej-

szany — pozostaje jednak niezmienna i dla wszystkich bez wyjątku obywateli jednakowa norma obowiązku wiernej służby idei, której na imię — potęga Państwa.

Może bliskie już są czasy, w których podstawowe prawdy społeczne, głoszone przez wielkie postacie naszego narodu, przenikną do serc i umysłów, przeopją życie, rzucając podwaliny lepszych ustrojów, lepszego kształtowania się form i warunków ludzkiego pożytku.

Wtedy też dzisiejsze nasze wysiłki, wywołane gorącą miłością Ojczyzny, a poparte przez płynące wartko prądy czasu znajdą oddźwięk i położą swe piętno na okresie dziejowym, który nadejdzie, a na imię któremu będzie — mocarstwowość Państwa.

Jerzy Wilski
Podkomisarz S. W.

W rocznicę Nocy Listopadowej.

W dziejach każdego narodu są epoki blaskiem chwały gorejące i okresy mgłą powszedniości lub kirem klęski przesłonięte. W naszej historii kontrasty te szczególnie są jaskrawe. Po wiekach potęgi i świetności Polski Jagiellonów, Batorych, Sobieskich przychodzą lata upadku Rzeczypospolitej. Rozbiory Polski, klęski Napoleona i zagłada Księstwa Warszawskiego pogrążają naród polski w mrokach półtorawiekowej niewoli. Ten tragiczny okres w życiu narodu rozświetlają promiennym blaskiem, niby stopy ogniem bohaterstwa i poświęcenia w mrokach nocy płonącej — powstania zbrojne 1830, 1846, 1848 i 1863 roku.

Gdy naród zmożony przemocą wroga drętwiał w codzienności szarego życia i gdy gnębiony ustawicznie szykanami najeźdźcy obojętniał na hasła walki o niepodległość i niemal godził się z ponurą rzeczywistością — czyn gwałtowny, szalony grupy najdzielniejszych jednostek budził utajone siły moralne, tęsknotę do wielkości, ukrytą żądzę walki o wolność i wolę tę kierował na tory zorganizowanego ruchu zbiorowego.

Takim czynem, jak grom nagłym, był czyn podchorążych 29 listopada 1830 r. którzy porwali ze sobą bierne masy ludności Warszawy i rzucili je do walki ze znienawidzonym wrogiem.

W kilku słowach warto przypomnieć sobie przebieg pamiętnej nocy listopadowej. Po utworzeniu t. zw. «Królestwa Kongresowego», po upływie kilku lat pozornej autonomii i obietnic przestrzegania przez cara konstytucji Królestwa Polskiego — rządy rosyjskie coraz dotkliwiej ograniczać poczęły prawa obywatelskie Polaków. Rozpoczęły się intrygi pełnomocnika carskiego Nowosilcowa, prześladowanie młodzieży, która zapełniła mury więzień, znęcanie brata carskiego W. Księcia Konstantego nad podległym mu wojskiem polskim. Ucisk moskiewski wywoływał reakcję patriotów polskich, zmierzających do podjęcia zbrojnej walki o wolność. Wybuch powstania wyznaczony został na dzień 29 listopada 1830 r.

Wieczorem tegoż dnia grupa 18 spiskowców pod wodzą Nabilelaka uderzyła na Belweder, gdzie mieszkał nienawidzony W. Ks. Konstanty. Od bagnatów spiskowców padli dwaj generałowie rosyjscy

— W. Książę ukrył się w sypialni żony i w ten sposób uszedł śmierci.

W czasie napadu na Belweder — ppor. Piotr Wysocki, instruktor Szkoły Podchorążych, wpadł do Koszar Szkoły i, dobywszy szpady, gromkim wezwaniem: «Polacy, godzina zemsty wybiła — dzisiaj zwyciężym albo polegniemy!» — porwał za sobą podchorążych. Młodzi żołnierze bez wahania chwycili za broń i ruszyli na formujące się pułki kawalerii rosyjskiej. Po rozproszeniu wroga udali się do miasta. Z początku okrzykom podchorążych «do broni» odpowiadała martwa cisza — Warszawa nie odpowiadała na wezwanie.

Jednakże zapał podchorążych przemógł bezwład i niewiarę ludu. — Pod arsenałem zebrały się tłumy, które, uzbroiwszy się, ruszyły za uchodzącym z pułkami rosyjskimi — W. Ks. Konstantym.

Tak rozpoczęło się powstanie, które miało prawdziwe i wielkie możliwości zwycięstwa. Wojsko polskie było wówczas liczebnie silne, znakomicie uzbrojone, wyćwiczone, przeopione tradycją zwycięskich wojen napoleońskich i uważane było za najlepszą armię w ówczesnej Europie. Skarb państwa był pełen, dzięki mądrym i zapobiegliwym rządóm ministra Skarbu Królestwa Kongresowego ks. Lubbeckiego. Wojska rosyjskie, zaskoczone i przerażone powstaniem, wycofywały się szybko z Królestwa.

Lecz od samego początku nad powstaniem ciążyło tragiczne piętno zwątpienia i niewiary w zwy-



Sypanie wałów dookoła Warszawy w 1831 r. Sztuch niemiecki.



Fragment bitwy z 1831 r. według sztychu francuskiego.

Korpusy gen. Ramorino i gen. Różyckiego przeszły granicę austriacką. Korpus gen. Rybińskiego, wycofując się pod naporem Rosjan z Modlina, przeszedł granicę pruską, gdzie został rozbrojony. Żołnierze polscy po złożeniu broni udali się masowo na emigrację i w przeważnej części znaleźli schronienie we Francji. Tak zakończyło się powstanie listopadowe. Tworzy ono jedną z piękniejszych a jednocześnie najtragiczniejszych kart naszej historii. Rozpoczęte w porywie najszlachetniejszego zapału i poświęcenia garstki młodzieży rozpałało się wielkim płomieniem, który ogarnął całą Polskę. Lecz płomień ten zbyt krótkotrwały nie miał dość siły, by stopić patynę niewiary i zwątpienia we własne siły, pokrywającą ducha narodu i paraliżującą jego zdol-

ności do czynu. Sprawująca początkowo rządy rada Administracyjna pertraktowała z W. Ks. Konstantym, a gen. Chłopicki, który objął następnie władzę dyktatorską, zwlekał z rozpoczęciem działań wojennych. Dopiero marsz wojsk rosyjskich na Warszawę zmusił Chłopickiego do walki. I tu znów wybrano najmniej odpowiedni plan wojny. Zamiast ruszyć na wroga, wykorzystywać żołnierza i zachować inicjatywę w walce—wodzowie polscy stosowali taktykę obronną, stale się cofając i zwlekając z powzięciem ostatecznych decyzji. Żołnierze, ogarnięci zapałem do boju, walczyli jak lwy, w spotkaniu z wrogiem odnosili świetne zwycięstwa, które jednak wskutek niedoświadczenia wodzów pozostawały niewyzyskane. Bitwy pod Stoczką, Wawrem, Wielkimi Dembami, Iganiami, Ostrołką — zapisały się złotymi zgłoskami w dziejach chwały polskiego oręża. W bojach odznaczyli się bohaterstwem i odwagą niezwykłą generałowie: Chłopicki, Dwernicki, Bem, Prądzyński. Nie było jednak wodza, któryby wysiłki całego narodu skoordynował i któryby umiał poprowadzić wojsko do ostatecznego zwycięstwa.

Po rozpaczliwej obronie i upadku Warszawy, gdzie na szczytach Woli poległ beznogi bohater gen. Sowiński — armia polska pod wodzą gen. Małachowskiego wycofała się do Modlina. Mimo możliwości dalszej walki, pomimo znacznych jeszcze sił zbrojnych — dowództwo polskie straciło zupełnie zdolność do działania i chęć dalszej walki.

ności do czynu.

Lecz choć pod wpływem przemocy przygasnął wzniecony w noc listopadową płomień — choć naród spętany silniej jeszcze niż poprzednio więzami niewoli, ruszył znów w kierunku codziennych trosk, została w masach nowa moc, przekazywana z pokolenia w pokolenie, dająca treść zbiorowemu życiu — treść bohaterstwa i poświęcenia dla ojczyzny. Ta moc pozwoliła narodowi zachować swą jaźń, nie spodlec w niewoli i żyć w stałej gotowości do ostatecznej walki o wolność Polski.

Piękne są słowa Marszałka Śmigłego-Rydza o powstaniu:

«W przemijających stuleciach dziejów narodu są wielkie daty i wielkie pokolenia, oddzielone od siebie przestrzeniami czasu, epokami pozornie zaprzeczającymi wielkość próchniejącej w mogiłach. Zdawałoby się pozornie, że niema starości, ani ciągłości, jest tylko przypadek: każdy dzień jest nowy bez wczoraj, bez jutra. Tak nie jest. Poprzez dzieje naszego narodu dąży niestrudzona, nieśmiertelna sztafeta pokoleń, niosąc honor i wielkość narodu. Dąży ona od początku istnienia Polski». Taką sztafetą byli podchorążowie nocy listopadowej, grenadierzy z Olszynki Grochowskiej, bohaterowie z pod Stoczka, Igań i Ostrołki.

J. Szp.

SPRAWY SŁUŻBOWE.

Dnia 12 listopada b. r., jako w dniu Imienin PANA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI WITOLDA GRABOWSKIEGO, w imieniu Korpusu Straży Więziennej i Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży, Prezes Rady Nadzorczej inspektor Michał Paszkiewicz oraz Zarząd Kasy z Prezesem Zarządu, inspektorem Henrykiem Wapniarskim na czele, złożyli DOSTOJNEMU SOLENIZANTOWI NAJWYŻ-

SZEMU SWOJEMU ZWIERZCHNIKOWI najlepsze życzenia owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Wizytacja więzień. W dniach 4 -- 6 listopada b. r. Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży Więziennej T. Krychowski, w towarzystwie Inspektora M. Paszkiewicza i inż. J. Witkiewicza, dokonał wizytacji obu więzień w Wilnie, więzienia w Lidzie, tudzież gospodarstwa więziennego w Dobrowlanach.

Poradnik służbowy. — Odpowiedzi Redakcji:

Strażnikowi T. G. z więzienia w Brześciu n/B.:

W r. 1932 niżsi funkcjonariusze więzienni nie otrzymali umundurowania ze względów oszczędnościowych zgodnie z ówczesnym zarządzeniem. Wszelkie rewindykacje w tym kierunku, podobnie jak i wypłacenie ryczałtu na obuwie za r. 1932, są zupełnie nie realne.

Aspirantowi S. W. J. R. z więzienia w Wieluniu: § 4 Rozkazu Nr. 116 obowiązuje w całej rozciągłości nawet w wypadku, gdy naczelnik więzienia i jego pomocnik mają ten sam stopień służbowy, ewentualnie nawet, gdy pomocnik ma stopień wyższy. Wynika to ze specjalnego ustroju Straży Więziennej, analogicznie jak w wojsku.

Strażnikowi J. K. z więzienia izolacyjnego we Wronkach: Panu i pańskim kolegom, którzy w ostatnich czasach zwracali się do Redakcji z zapytaniami w kwestii przeniesienia na własną prośbę odpowiadam, jak następuje: niema przepisów, normujących sprawę przenoszenia się na własną prośbę,

tak co do ilości lat pracy w jednym więzieniu, po których można uzyskać przeniesienie, jak również jak często można się przenosić z miejsca służbowego i t. d. Przeniesienie w ogóle uzależnione jest od uznania władzy, która kieruje się w swoich decyzjach następującymi wytycznymi: a) dobre kwalifikacje petenta, b) ważne powody prośby o przeniesienie, potwierdzone przez bezpośredniego zwierzchnika, c) wolne wakanse w danym więzieniu i t. p.

Proszę odświeżyć sobie również w pamięci i przeczytać odpowiedzi udzielane kolegom w tej materii w Nr. 3 «W służbie penitencjarnej» w Poradniku Służbowym.

Na ostatnie pańskie zapytanie odpowiadam, że może Pan po uzyskaniu na to zezwolenia swego bezpośredniego przełożonego zameldować się w sprawie przeniesienia u Pana Głównego Inspektora Straży Więziennej.

Strażnikowi P. W. z więzienia w Białej Podlaskiej: niech Pan jeszcze trochę poczeka.

Z WIĘZIEŃ I ZAKŁADÓW.



Na akademii.



Defilada.

Dzień 11 listopada w Szkole Straży Więziennej.

Osiemnastą Rocznicę Niepodległości obchodziła Szkoła S. W. uroczystie i w nastroju podniosłym. W dniu 10 listopada o godz. 18 przed frontem obydwoh Kursów na dziedzińcu szkolnym został odczytany przez Komendanta Szkoły rozkaz okolicznościowy Głównego Inspektora Straży Więziennej.

W dniu 11 listopada kompania Straży Więziennej pod dowództwem Asp. S.W. Syka Zdzisława wzięła udział w defiladzie wojskowej przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, prezentując się dzielnie i dziarsko.

Po południu o godz. 15⁴⁵ na dziedzińcu Szkoły przed frontem kompanii szkolnej odbyła się uroczystość dekoracji zasłużonych więźniaków Krzyżami Zastugi.

Dekorował odznaczonych w imieniu Pana Ministra Sprawiedliwości Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor S.W. wygłosiwszy przed tym uroczystym aktem krótkie przemówienie, zakończone wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydzia.

Srebrnym Krzyżem Zastugi odznaczeni zostali: Komisarz S.W., Inspektor Więziennictwa, Domański Marian, Komisarz S.W., Naczelnik Więzienia w Sieradzu, Geniusz Bronisław.

Brązowym Krzyżem Zastugi zostało odznaczonych 23 niższych funkcjonariuszów S.W. z różnych więzień, 3 starszych opiekunów z Zakładów poprawczych i 1 sanitariusz więzienny.

Po uroczystej dekoracji odbyła się w szkole akademia.

Referat okolicznościowy p. t. «Zorganizowanym wysiłkiem i pracą do budowy potęgi Polski» wygłosił słuchacz V Wyższego Kursu, Podkomisarz S.W. Wilski Jerzy.

W programie akademii poza tym była deklamacja, śpiew chóru słuchaczy szkoły i produkcje orkiestry S. W.

O godz. 17⁵⁰ obecni na akademii wysłuchali transmitowanego przez radio przemówienia Pana Prezydenta R.P., poświęconego hołdowi dla Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, Wskrzeciela Ojczyzny.



Dekorowanie.

Po akademii Pan Główny Inspektor S.W. zaprosił dekorowanych oraz wszystkich obecnych na wspólną szkolną kolację. W czasie kolacji przemówił w imieniu dekorowanych Komisarz S.W. Geniusz Bronisław, zapewniając Pana Głównego Inspektora o dalszej wyteżonej pracy dekorowanych dla dobra Państwa.

Odpowiadając Komisarzowi Geniuszowi, zabrał głos Pan Główny Inspektor Straży i zapewniając dekorowanych, że z głębokim zadowoleniem przyjmuje w imieniu Pana Ministra i swoim ich ślubowanie nieustającej, wyteżonej pracy dla Państwa, wznosił

okrzyk na cześć Pana Ministra Sprawiedliwości.

Uroczystość zakończono wysłaniem do Pana Ministra Sprawiedliwości depeszy treści następującej:

«W imieniu i na prośbę odznaczonych Krzyżem Zasługi, wychowanków Szkoły i zebra-nych na uroczystościach odznaczonych oficerów i szeregowych Straży Więziennej przesyłam Panu Ministrowi wyrazy głębokiej czci i zapewnienia dalszej wyteżonej pracy dla Państwa».

Tadeusz Krychowski, Główny Inspektor Straży Więziennej».

Z ŻYCIA STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Z żałobnej karty.

Dnia 1 listopada b. r. w dzień Wszystkich Świętych padł z ręki skrytobójczych morderców, przesyty kulami rewolwery-ymi u progu swojego mieszkania, gdy powracał z cmentarza, ś. p. Groch Franciszek, strażnik więzien-ny w Brzeżanach.

Dnia 4 listopada odbył się w godzinach rannych pogrzeb tragicznie zmar-łego. Smutna uroczystość rozpoczęła się od wyprowa-dzenia zwłok z domu żało-by do kościoła parafialnego, gdzie po złożeniu wieńca u trumny przez Reprezentanta Głównego Inspektora Straży Więziennej, Nadkomisarza S.W. Wł. Fickego, rozpoczęła się żałobna Msza Św. odpra-wiona przez Ks. Kanonika Łańcuckiego. W czasie nabo-żeństwa wartę honorową przy katafalku zaciągnęli funkcjonariusze Straży Wię-ziennej.

Po nabożeństwie kon-dukt pogrzebowy ruszył w stronę cmentarza. Otwierała go orkiestra 51 p.p., po czym szedł pluton honorowy Straży Więziennej, złożony z funkcjonariuszów miejscowe-go i sąsiednich więzień pod komendą Asp. S.W. Bona-szewskiego, tudzież delegacje z wieńcami, wśród których zwracał uwagę wieńiec z róż-czerwonych z zielonymi szar-fami z napisem: «Niestrudzo-nemu w służbie — Główny Inspektor Straży Więziennej».

Z kolei kroczyło duchowieństwo, trumnę ze zwłokami ś. p. strażnika Grocha nieśli koledzy zmarłego, dalej szła Ro-

dzina oraz przedstawiciele władz, urzędów i wojska, a wreszcie liczni członkowie społeczeństwa miejscowego.

W pogrzebie wzięli udział prócz Nadkomisarza Fickego, Naczelnika Więzienia Krajewskiego, kolegów zmarłego i dele-gatów okolicznych więzień Prokurator S. O. Szafran, Wiceprezes S. O. Urmano-wicz, Starosta Wojciecho-wski, Zastępca Dowódcy 51 p.p., przedstawiciele Policji Państwowej i innych urzę-dów.

Na cmentarzu prze-mówił nad otwartą mogiłą Inspektor miejscowego Od-działu Powszechnego Za-kładu Ubezpieczeń Wzajem-nych mgr. Lubelski, podno-sząc zasługi zmarłego w służ-bie i na polu pracy spo-łecznej, podkreślając, że zmarłego, który walczył dłuższy czas na froncie w obronie wolności Ojczyzny i opuścił szeregi wojskowe w stopniu sierżanta, oszczę-dziła kula nieprzyjacielska — dosięgnęła Go zaś w czasie pokoju z ręki skrytobójczych morderców, tych samych, być może, którzy niezbyt dawno — mówił mówca — sprofanowa-li na tymże cmentarzu skrom-ne mogiły bohaterów, którzy zginęli za Polskę...

Przemówienie mgr. Lu-belskiego wywarło na obec-nych silne wrażenie, tym bardziej, że zmarły tragiczn-ą śmiercią ś. p. strażnik Groch cieszył się wśród ko-

legów szacunkiem i poważaniem, a u przełożonych swoich należytym uznaniem.

Cześć Jego pamięci!





Z więzienia w Rzeszowie.

Dnia 11-go listopada b.r. o godz. 8-ej odprawione zostało przez kapelana więziennego O. Buka w kaplicy więziennej uroczyste nabożeństwo, w którym wzięto udział 250 więźniów oraz wszyscy funkcjonariusze Straży Więziennej w Rzeszowie z Naczelnikiem Więzienia Kwiatkowskim na czele.

Na nabożeństwie był obecny Pan Prokurator Sądu Okręgowego Jan Dobrzyński i Pan Sędzia Iwanicki, w zastępstwie Prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Kapelan więzienny O. Buk wygłosił okolicznościowe kazanie, pod koniec którego dziękował personelowi S. W., Prokuratorom i Sędziom za ofiary złożone na kupno fisharmonii, na której tego dnia po raz pierwszy grano na nabożeństwie w kaplicy.

Pieśnią «Boże coś Polskę» zakończono pierwszą część uroczystości.

O godzinie 15-ej w pięknie udekorowanej sali szkolnej odbyła się akademie ku uczczeniu 18-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Personel więzienny, wolny od zajęć służbowych, oraz przedstawiciele sądownictwa i prokuratury z Podprokuratorem Jagielskim na czele, wysłuchali przemówienia wygłoszonego przez Profesora Gimnazjum Rzeszowskiego Pana Bojczuka.

Przemówienie to nacechowane było miłością do Wskrzesiciela Ojczyzny Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również nowo mianowanego Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, najwierniejszego i najdzielniejszego Żołnierza Marszałka Piłsudskiego.

W drugiej części wygłoszone zostały przez więźniów okolicznościowe deklamacje, a chór więźniów odśpiewał z towarzyszeniem fisharmonii utwory: «Witamy Was», «Hej na bój» i «Polska ziemia».

Akademie wywarła głębokie wrażenie na więźniów.

E. SZ.

Składki wpłacone na Fundusz Stypendialny im. Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zamiast życzeń w dniu imienin Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej Tadeusza Krychowskiego i Wice-Prokuratora S. A. Tadeusza Mitraszewskiego:

1.	Funkcjonariusze więzienia w Płońsku	5 zł — gr
2.	„ „ w Wilnie	
	przy ul. Ponarskiej	100 „ — „
3.	Funkcjonariusze więzienia w Wilnie na Łukiszkach	50 „ — „
4.	Funkcjonariusze więzienia w Białymstoku	50 „ 35 „
5.	Funkcjonariusze więzienia w Sieradzu	37 „ — „
6.	Funkcjonariusze więzienia w Wieluniu	25 „ — „
7.	Funkcjonariusze więzienia w Cieszynie	24 „ 40 „
8.	Funkcjonariusze więzienia w Katowicach	40 „ — „
	Razem	331 zł 75 gr
	Wpłacono poprzednio	575 „ — „
	Ogółem	906 zł 75 gr
9.	Funkcjonariusze więzienia w Siedlcach w dniu imienin naczelnika więzienia pkom. Stanisława Łuczaka	67 zł 80 gr
10.	Więzienie w Łucku—bieżąca składka	47 „ 09 „
11.	„ „ Baranowiczach — bieżąca składka	13 „ 80 „
12.	Więzienie w Poznaniu	5 „ 17 „
13.	Mikołaj Para — strażnik więzienia w Równem	20 „ — „
14.	Więzienie w Wieluniu	12 „ — „
15.	„ „ Złoczowie	10 „ — „
16.	Firmy prywatne w Przemysłu	15 „ — „
17.	Więzienie w Suwałkach	31 „ 50 „
18.	„ „ Baranowiczach — bieżąca składka	13 „ 80 „
19.	Więzienie w Łucku—bieżąca składka	44 „ 16 „
20.	„ „ Kaliszu	23 „ 90 „
	Razem	1210 zł 97 gr

W POLSCE i ZA GRANICĄ:

× Dnia 10 listopada ulice Warszawy przybrały odświętany wygląd. Domy i budynki rządowe ozdobiono flagami i girlandami zieleni. Placę miejską udekorowano masztami, przybranymi w długie proporce o barwach narodowych. Wzdłuż chodników ustawiły się szpalery wojska, policji i niezliczone tłumy publiczności, chcące być naocznym świadkiem przejazdu gen. Śmigłego-Rydza na Zamek Królewski, celem otrzymania z rąk Pana Prezydenta Rzplitej buławy marszałkowskiej. Uroczystość wręczenia buławy odbyła się na dziedzińcu zamkowym, momentowi samego wręczenia towarzyszyło 20 strzałów honorowych, oddanych przez baterię artylerii. Po gratulacjach i zdaniu pierwszego raportu służbowego, powrót Marszałka Śmigłego-Rydza odbył się wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonych na całej trasie tłumów.

Na terytorium całej Rzeczypospolitej odbyły się tego dnia uroczystości, mające na celu uświęcenie tego pamiętnego dnia, w którym Polska, doceniając zastugi i rolę gen. Śmigłego-Rydza,

i przyznając Mu najwyższe odznaczenie wojskowe, uznała Go za Następcę Idei Marszałka Józefa Piłsudskiego.

× Nazajutrz Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz przyjął wspianą defiladę, odbyłą w dniu Święta Niepodległości. Defilada zrobiła zarówno na Polakach, jak i na przypatrujących się jej licznych zagranicznych przedstawicielach i gościach wręcz imponujące wrażenie, tak przez swoją wielkość jak i przez świetną postawę wojsk. Po przeglądzie wojsk na Polu Mokotowskim odbyła się właściwa defilada na placu Na Rozdrożu, gdzie na trybunach zasiadał Pan Prezydent, Marszałek Śmigły-Rydz i wyżsi Dostojnicy państwowi. Główne zainteresowanie koncentrowało się w tym roku na defiladzie oddziałów motorowych, które po raz pierwszy w takiej masie wystąpiły. Kompania lekkich karabinów maszynowych na motocyklach, wąż samochodów pancernych i małych tankietek (całkowicie polskiego wyrobu), wielkie czołgi zwiadowcze, liczne szeregi wozów, zaopatrzonych w jakieś tajemnicze urządzenia wojenne, aparaty podłuchowe — wszystko to było przyjmowane owacyjnie przez

naprawdę rozentuzjasmowane tłumy. Zresztą wszystkie oddziały i wszystkie rodzaje broni mogły wywołać objawy dumy.

Po zakończeniu defilady nieprzeliczone delegacje, organizacje i tłumy ciągnęły przed Belweder, gdzie składano hołd pamięci Twórcy Niepodległości Polski.

W dniu 11 listopada, nie tylko Polacy, zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej, ale i wszyscy ci, których losy zapełdziły do dalekich krajów — święcili uroczyste radosną rocznicę Zmartwychwstania Ojczyzny.

× Ostatnia wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Anglii nie miała na celu zawarcia jakiejś konkretnej umowy, dała jednak okazję do gruntownego omówienia wszystkich zagadnień, obchodzących wzajemnie rządy obu państw. Wprawdzie krąg interesów Imperium Brytyjskiego, obejmujący wszystkie części świata, nie da się porównać z zasięgiem spraw polskich, ograniczonych do terytorium Europy, to jednak istnieje cały szereg zagadnień o znaczeniu ogólnym, obchodzących żywo oba kraje. Prasa angielska, witająca serdecznie Ministra Becka porównuje stanowisko Polski w ogólnie-europejskim chaosie ze stanowiskiem Wielkiej Brytanii. W szczególności dzienniki podkreślają, że Polska, podobnie jak Anglia, przeciwna jest polityce okrążania i tworzenia wrogich bloków na kontynencie. Wobec groźnych antagonizmów, panujących w Europie, to stanowisko Polski znajduje coraz więcej uznania jako czynnik porozumienia i pokoju. Polska — piszą dzienniki angielskie — starając się utrzymać normalne stosunki sąsiedzkie z Rosją i Niemcami, działa podobnie do Anglii, która, nie chcąc zrażać Niemiec, współpracuje jednak równocześnie z Francją.

Pan Minister Beck odbył szereg rozmów z przedstawicielami angielskiej polityki zagranicznej oraz był przyjęty na specjalnej audiencji u Króla Edwarda VIII.

W związku z niedawną wizytą Marszałka Śmigłego-Rydza oraz min. Becka w Paryżu, ostatnia londyńska wizyta min. Becka nabiera specjalnego znaczenia.

× W dniach od 4 do 8 listopada odbył się w Katowicach III Zjazd Prawników Polskich, którego kulminacyjnym punktem było przemówienie Pana Ministra Sprawiedliwości, przedstawiające zasadnicze linie, po których powinno iść ulepszanie stosunków w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Pan Minister streścił swe dążenia w następujących punktach: troska o podciągnięcie, unowocześnienie i usprawnienie naszego prawa, szerzenie niezawisłości sędziowskiej jako zrozumiałej gwarancji należytego wymiaru sprawiedliwości, bezwzględna walka z wszelką akcją wyrotową, skierowaną przeciwko Państwu lub ku osłabieniu sił obronnych Państwa Polskiego oraz bezlitosna walka na śmierć i życie z wszelkim przekupstwem, kradzieżą grosza publicznego, łapownictwem i sabotażem.

Na Zjazd ten zjechało około 1000 prawników z całej Polski, co świadczy o żywej potrzebie wspólnej wymiany myśli w tak podstawowej dla Państwa dziedzinie, jaką jest prawo i wymiar sprawiedliwości. W Zjeździe tym brali udział wszyscy najwyżsi przedstawiciele sądownictwa, jak Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego oraz Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prezes Komisji Kodyfikacyjnej, pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego, Naczelny Prokurator wojskowy, Szef dep. Sprawiedliwości Min. Spraw Wojskowych, poza tym Wojewoda Śląski, marszałek Sejmu Śląskiego i inni.

× Jak wielki oddźwięk zyskała prowadzona w Polsce akcja na rzecz «Pomocy zimowej» dowodzi to, że Ojciec św. Pius XI przekazał 10 tys. złotych na pomoc zimową dla bezrobotnych w Polsce. W liście towarzyszącym temu darowi, Papież pochwała i błogosławi tej dobrej inicjatywie, podjętej dla okazania pomocy biednym potrzebującym.

Pomimo ogólnych trudnych warunków materialnych i zwiększonych z powodu zbliżającej się zimy potrzeb wszystkich obywateli, ofiary składane we wszelkich postaciach na rzecz «Pomocy zimowej» przekraczają w licznych wypadkach najbardziej optymistyczne obliczenia. Hasło padło na podatny grunt, społeczeństwo polskie bez różnicy klasy i grupy okazało się solidarne i ofiarne.

× Społeczeństwo okręgu nadnoteckiego w Wielkopolsce ufundowało i ofiarowało broń maszynową bydgoskiej dywizji piechoty. Na uroczystość przekazania tego wspaniałego daru przybył do Wyrzyska Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie dostojników wojskowych i wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił głęboką moralną wartość tej hojnej

ofiary, na którą złożyli się ochotniczo wszyscy, bez względu na przynależność i klasy, bez względu na to, czy kto był biedny, czy bogaty. Punktem kulminacyjnym uroczystości była imponująca defilada wojska i wszystkich miejscowych organizacji społecznych. Pamięć tego podniosłego dnia, w którym miejscowe społeczeństwo przez swą ofiarność zmanifestowało serdeczne przywiązanie do Armii i jej Wodza, na długo pozostanie w sercach obywateli.

× Polska konsekwentnie domaga się przyznania jej prawa posiadania własnych kolonii. Na jednej z sesji w Lidze Narodów przedstawiciel Polski w obszernie umotywowanym przemówieniu omówił przyczyny, które skłaniają Polskę do szukania terenów, dokąd mogłaby się odbywać emigracja. Emigracja bowiem jest jednym z trzech sposobów rozwiązania kwestii przeludnienia i bezrobocia w Polsce. Dwa pierwsze sposoby, t. j. wzmoczenie robót publicznych oraz produkcji rolniczej, wymagają wielkich kapitałów, którymi Polska nie rozporządza; uzyskanie więc terenów emigracyjnych jest koniecznością gospodarczą. Prawdopodobnie zwołana zostanie Międzynarodowa Konferencja Emigracyjna, która w sposób konkretny zajęłaby się rozwiązaniem żądań Polski.

× Sztuka Polska zaczyna wywalczać sobie szersze drogi i wychodzi za granice kraju. Ostatnio w Budapeszcie wystawiono niezwykle uroczyste arcydzieło Kraszińskiego «Nieboska komedia», w Berlinie zaś dużym powodzeniem cieszyła się słynna polska opera Moniuszki «Halka».

× Wojna w Hiszpanii scentralizowała się już od kilkunastu dni na obszarze samej stolicy. Rząd broni swej ostatniej reducy z taką zaciekleścią, że zdobycie jej przychodzi powstańcom trudniej, niż na to pozwalały przypuszczać dotychczasowe wyniki walk. Zdobywanie miasta odbywa się dosłownie pięść po pięści, bowiem wojska rządowe bronią każdego niemal domu. Bombardowanie dokonywane przez samoloty narodowców czynią niesłychane spustoszenie, powodując najwięcej ofiar wśród bezbronných kobiet i dzieci. Straty w żołnierzach są po obu stronach ogromne. Poza klęską bombardowania i pożarów grozi Madrytowi wygłodzenie, gdyż wszystkie główne arterie komunikacyjne zostały zajęte. Z drugiej strony nadchodząca zima utrudni wojskom powstańczym ostateczne zwycięstwo.

Pomimo ustawicznych interwencji państw obcych, Hiszpanie rozgrzani fanatyzmem bojowym, nie czynią nic, aby zmniejszyć niesłychane w dziejach wojny domowej okrucieństwo. Odwety i rozstrzeliwanie wzajemne zakładników — nieraz w liczbach dochodzących do setek — są na porządku dziennym.

W chwili obecnej nie można jeszcze wyrzec ostatecznego słowa o rychłym i decydującym wyniku którejs z partii walczących.

× Sprawa Hiszpanii stała się — jak już to pisaliśmy — sprawą międzynarodową. Na tle walk, rozgrywających się w Hiszpanii, zarysowuje się antagonizm z jednej strony Sowietów, z drugiej Niemiec i Włoch. Przed kilkoma dniami rząd włoski i niemiecki uznały oficjalnie rządy przywódcy powstańców hiszpańskich, gen. Franco. Ponieważ dotychczasowy prawny rząd hiszpański popierany jest — choć nieoficjalnie — przez Związek Sowiecki, wyraźne solidaryzowanie się z akcją powstańczą musi przyczynić się do zaostrzenia stosunków między omawianymi państwami. W walce z Rosją Sowiecką Niemcy szukają sprzymierzeńców nie tylko w Europie; ostatnio prasa wszystkich krajów donosi o zawartym tajnym układzie niemiecko-japońskim skierowanym przeciwko bolszewizmowi.

× Co pewien czas Rzesza Niemiecka zrywa jednostronnie wiążące ją umowy międzynarodowe, zawarte w Traktacie Wersalskim, uważając, że przestrzeganie tych zobowiązań godzi w honor i swobodę państwa niemieckiego. Dnia 14 listopada Rzesza zawiadomiła rządy zainteresowanych państw, że od tegoż dnia nie czuje się związana przez postanowienia, dotyczące umiędzynarodowienia Niemna, Odry, Łaby, Renu i Dunaju na swym terytorium. Według XII części Traktatu Wersalskiego zarząd tych rzek spoczywał w rękach Komisji, w której zasiadali przedstawiciele kilkunastu państw; od tej pory Niemcy uważają się za jedynie uprawnionych do stanowienia o żegludze na wymienionych rzekach. Jest to dalszy krok w polityce, uprawianej przez obecny rząd Niemiec, który przez samowolne i jednostronne wypowiedanie wiążących umów

przekreśla zdobycze, uzyskane przez zwycięskie państwa Wielkiej Wojny.

× W ubiegłym tygodniu na terenie Francuskiej Izby Deputowanych rozpętała się przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Rogerowi Salengro, gwałtowna kampania, podczas której oskarżano go o dezercję w czasie wojny na stronę niemiecką, Komisja, powołana przez premiera, zbadała dokumenty wojskowe ministra i jednomyślnie uwolniła go z zarzutu dezercji. Badając go w swoim czasie, Sąd wojenny również go z tego zarzutu uwolnił. Pomimo to opozycyjna prawica prowadziła nadal swą kampanię. Dnia 18 listopada znaleziono min. Salengro leżącego bez życia w swoim mieszkaniu. Jak okazało się z listów, pozostawionych przez niego do premiera Bluma oraz brata, zmarły minister popełnił samobójstwo na skutek rozstroju nerwowego i bezsilnej walki, którą prowadził z oszczercami. Tragicznym splotem wypadków żona min. Salengro przed półtora rokiem pozbawiła się życia również na skutek oszczerstw na nią rzucanych, przed którymi nie mogła się obronić. Śmierć ministra i przyczyny, które ją spowodowały, zrobiły ogromne wrażenie w rządzie i w całym kraju. Sprawa następstwa min. Salengro nie jest rzeczą łatwą.

× Wspaniałe zwycięstwo prezydenta Roosevelta, zwycięstwo, jakiego nie notowano dotychczas w dziejach wyborów prezydentów amerykańskich, osiągnięte zostało pomimo wyjątkowej kontragitacji obozu przeciwnego, do którego należą «kró-

lowie» elektryczności, samochodów i t.d. i cały wielki kapitał. Świadczy to o głębokim ugruntowaniu się w społeczeństwie amerykańskim idei, głoszonych przez partię demokratyczną, której prezydent Roosevelt jest przywódcą. Zwolenników tej partii stanowią olbrzymie masy farmerów i ludzi pracy, którzy bynajmniej nie zwalczają kapitalizmu w ogóle, lecz jedynie występują przeciwko nadmiernemu wzbogacaniu się jednostek, które w Stanach Zjednoczonych dochodzi do fantastycznych nieraz rozmiarów. Pomimo błędów, jakie czynił w swej czteroletniej polityce prezydent Roosevelt, szeroki ogół czuje w nim prawdziwego obrońcę interesów «szarego» człowieka; poza tym wierzy w możliwość istotnej poprawy warunków bytu, skoro już przez te cztery lata zostało wiele spełnione z zakreślonego olbrzymiego planu Prezydenta.

× Pogarszające się w ostatnich czasach stosunki niemiecko-sowieckie zaostriżyły się jeszcze bardziej wskutek aresztowania przez rząd sowiecki 23 obywateli niemieckich, zamieszkujących ZSSR, oskarżonych o szeregienie akcji przeciwpaństwowej. Obywatele niemieccy tworzyli — według doniesień sowieckich — organizację faszystowskie oraz zajmowali się szpiegostwem wojennym. Protest Niemiec i zażądanie uwolnienia aresztowanych utrzymany jest w tonie, mogącym spowodować groźne i niespodziewane następstwa. Z drugiej strony rząd sowiecki stawia sprawę w bardzo ostrej formie, nie przyjmując protestu Niemiec do wiadomości. Według ostatnich wiadomości proces przeciwko obywatelom niemieckim już się rozpoczął.

SPORT.

Najtwardszy sport.

Od pewnego czasu zamieszczamy i nadal zamieszczac będziemy artykuły, traktujące w sposób przystępny, lecz i ogólny zarazem, o poszczególnych działach sportu. Znajdą się niewątpliwie między naszymi czytelnikami tacy, którzy radziby się czegoś więcej dowiedzieć o danym rodzaju sportu, bądź też pragnęliby zasięgnąć porady, lub informacji z dziedziny reguł, prawideł, lub sposobu zaprawy sportowej.

Począwszy od następnego numeru zamieszczać będziemy odpowiedzi na wszelkie zapytania w tym kierunku, jak również chętnie udzielimy wszelkich porad fachowych.

Listy z zapytaniami, lub życzeniami prosimy kierować do Redakcji «W służbie penitencjarnej» z zaznaczeniem na kopercie «dział sportowy». Wszelkie uwagi również będą mile widziane — w miarę możliwości poruszymy wszelkie sprawy, interesujące specjalnie naszych Czytelników.

Redakcja.

We wszystkich dziedzinach życia ramię w ramię z nami idą w ostatnich czasach kobiety. Równe z równymi pracują, zarabiają, uczą się, walczą o życie, biorą udział w życiu politycznym narodu — stały się nieodłącznymi towarzyszkami i koleżankami. Zdołaliśmy już przywyknąć do możliwości ujrzenia kobiety na stanowiskach i w okolicznościach najmniej dotąd spodziewanych, czasem tylko może nas zdziwić wejście niewiast w jeszcze jedną dziedzinę, w jeszcze jeden dział pracy, lecz i to nas wkrótce przestaje razić; przechodzimy nad tym zjawiskiem do porządku.

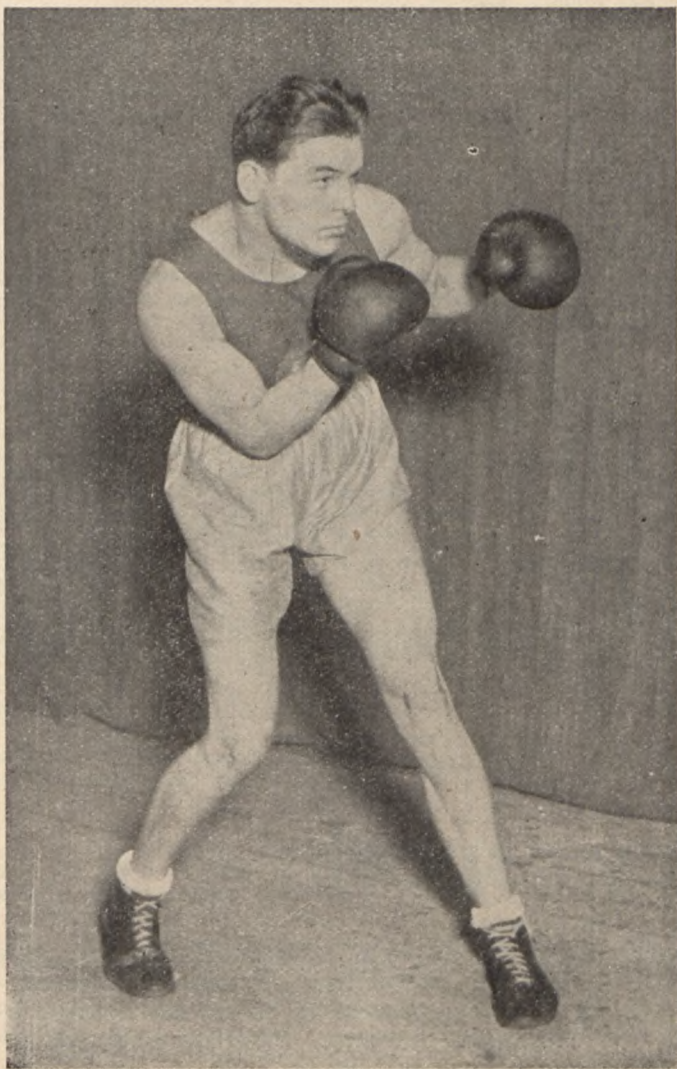
Niezbyt dawno jeszcze jedynym chyba dostępnym dla kobiet sportem był tenis. Mniej lub więcej zażywna matrona, lub zwiewne dziewoje dostojnie, a wolno poruszały się na placach tenisowych, z gracją odbijając (rzadko to im się udawało) małą piłeczkę. Zazwyczaj w eleganckich kapeluszach, do wro-

nego gniazda podobnych, w ślicznych, z długimi rękawami i wysokimi, fiszbinowymi kołnierkami, bluzeczkach, ogoniastych spódnicach, bawiły się nasze babki i matki modną zabawą. Wszelkie w tej dziedzinie nowatorstwa przyjmowane były z oburzeniem, lecz jednak przyjmowane. Zniknęły najpierw kapelusze, potem kołnierze i rękawy, skrócono spódniczki — lecz i tak, gdyby lat temu kilkanaście któraś z babek mogła w proroczej wizji dojrzeć tenisistkę czasów dzisiejszych, w luźnej bluzeczce i «shorts'ach» (krótkich spodenkach), z gołymi (o zgrozo!) rękami i nogami, zemdlałyby niechybnie, lub mówiąc popularnie «szlagby ją trafił».

Jakieby dopiero wrażenie wywarły w kostiumach dzisiejszych pływaczki, lekkoatletki, wioślarki, siatkarki? Napewno widok ich skróciłby żywot matek naszych, wywołując śmiertelne zgorzenie. A już trudno przypuścić, co by się stało, gdyby którąś z matek przedwojennych przenieść na wielki stadion nowoczesny i ukazać zawody piłki nożnej, grane przez kobiety!! Lub skusić do patrzenia na częste w Ameryce zapasy kobiet w walce francuskiej, albo, co gorsza, w walce wolno-amerykańskiej. Są to widowiska, które i u nas jeszcze wywołują odrazę i niesmak. A jednak z pewnością minie lat kilka, lub kilkadziesiąt, a tego rodzaju zawody i zapasy uzyskają pełne prawa i nikogo razić nie będą. I tak więc kobiety zwycięsko wkraczają w domenę mężczyzn...

Jedna tylko dziedzina sportu pozostanie bezwzględnie niezaprzeczalną własnością i przywilejem męskim. Sport najbardziej męski, na który kobiety z oburzeniem sarkają — «ach, jakie to wstrętne, ohydne, nieludzkie, brutalne, zwierzęce, ordynarne!» — pięściarstwo.

Nie można sobie wprost wyobrazić dwóch ko-



Jak wygląda zasadnicza postawa pięściarska demonstruje Wystrach, bokser śląski.

biet, stojących naprzeciw siebie w rękawiczkach bokserkich, a z jaką przyjemnością widzi się dwóch mężczyzn, gotowych do walki, stojących naprzeciw siebie w ringu.

Zapewne, rację mieliby przeciwnicy - czki boks, gdyby dopuścić do walki nierównej jakiegoś olbrzyma - osiłka z małym niedorostkiem. Lecz tu na straży stoją przepisy tego sportu, regulujące możliwości zetknięcia z sobą zawodników o możliwie równej wadze ciała, a tym samym równej sile. Podział zawodników na kategorie wagowe wyklucza masakrę w czasie walki — walczy równy z równym, a zwycięża lepszy.

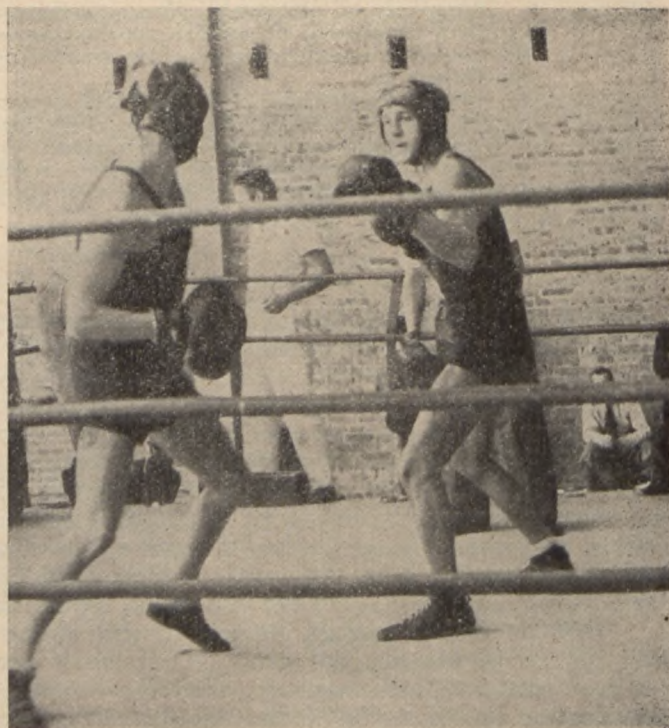
Kto zastanowi się nad tym, jakie ćwiczenia musi pięściarz odbywać w czasie zaprawy, ile pracy wkłada zawodnik w solidne przygotowanie do walki, musi zrozumieć, że sam fakt długiej i wytrwałej, a uporczywej zaprawy musi wyrobić w pięściarzu męską zaciętość i wytrzymałość w braniu przeszkód, wyrastających stale przed oczami. Normalny bowiem okres zaprawy trwa kilka miesięcy, gdyż boks jest ćwiczeniem bardzo intensywnym, wymagającym od mięśni, serca i od płuc bardzo wielkich i gwałtownych wysiłków, z natury więc rzeczy tylko mężczyzna, jako mocniejszy fizycznie, zdolny jest do uprawiania pięściarstwa, musi i on jednak być zapra-

wiony do zniesienia specjalnego trudu, do wyładowania całej energii, do wykazania całej sprawności w decydującej chwili walki. Boks — sport walki, sport napadu i samoobrony jest sportem męskim.

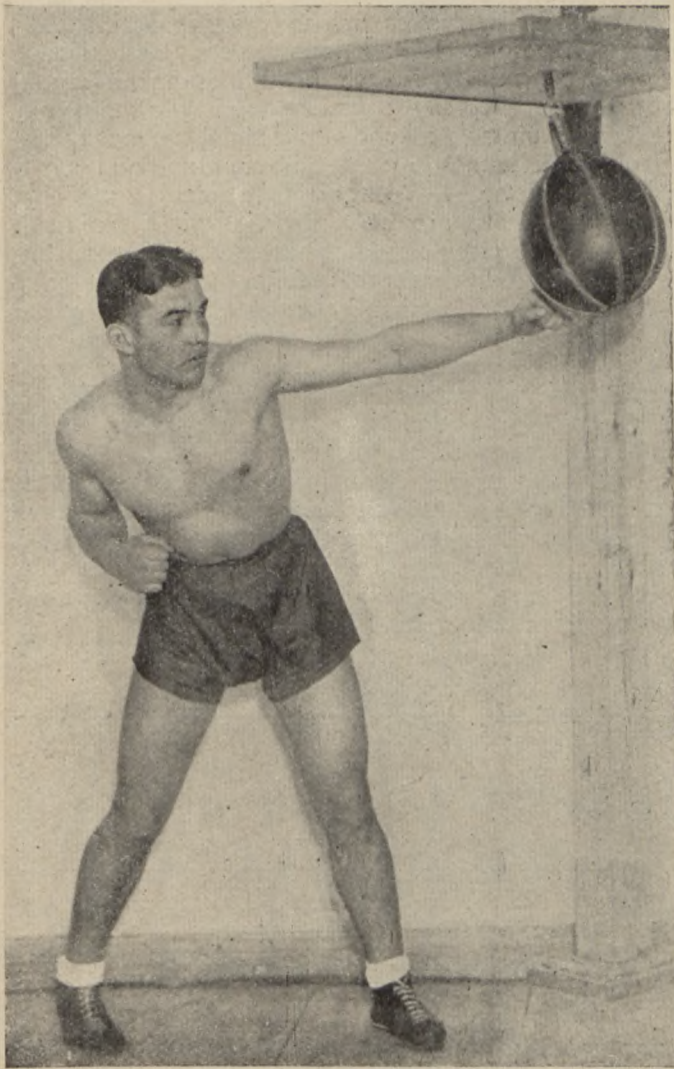
Jakież korzyści daje człowiekowi uprawianie pięściarstwa, bo pod tym zawsze kątem należy rozpatrywać poszczególne dziedziny sportu? Spróbujmy sprawdzić.

Więc najpierw zaprawa, zdążająca do wzmocnienia mięśni i to nie tylko mięśni rąk, bo w pięściarstwie pracują mięśnie rąk i nóg i brzucha i pleców i karku, o czym zresztą szczegółowo pomówimy jeszcze dalej. Następnie trzeba rozwinąć elastyczność i giętkość całego ciała, przyzwyczaić serce i płuca do wzmożonej działalności, wyrobić koordynację (równoczesność) ruchów, zwiększyć posłuszeństwo całego organizmu przemożnej woli mózgu. Wyrobić orientację, szybkość odruchów, celność oka, to wszystko słowem, co ze wszechmiar przydać się może każdemu mężczyźnie. Drogą poprzez szereg ćwiczeń gimnastycznych, biegi, skoki, specjalne ćwiczenia, wyrabiające siłę i celność ciosu, dochodzi wreszcie pięściarz do takiej «formy», która pozwoli rozumnemu i rozważnemu kierownikowi na wystawienie zawodnika do walki prawdziwej, a nie treningowej, która odbywa się z prawdziwym przeciwnikiem, a nie z «workiem», ani z gruszką, lub piłką, ani z cieniem, że już wymienię tu najpopularniejsze ćwiczenia bokserkie.

A więc dobrze przygotowany zawodnik staje wreszcie do walki w «ringu», czyli przestrzeni o wymiarze 6 × 6 m., ogrodzonej sznurami. Na dźwięk gongu zawodnik podchodzi do swego przeciwnika, ściska jego dłoń na znak przyjaznych uczuć i staje w postawie zasadniczej — lewa noga do przodu, prawa w tyle, lekko palcami do siebie zwrócone, kolana przygięte — lewa ręka wprzód wyciągnięta chroni serce i twarz, prawa, chroniąc wątrobę, czai się w oczekiwaniu na cios. Nagle pozycja nóg ulega zmianie — prawa wypada naprzód, pociągając za



Walka treningowa w kaskach ochronnych.



Henryk Chmielewski, olimpijczyk tegoroczny, wyrabia sobie celność ciosu na gruszce.

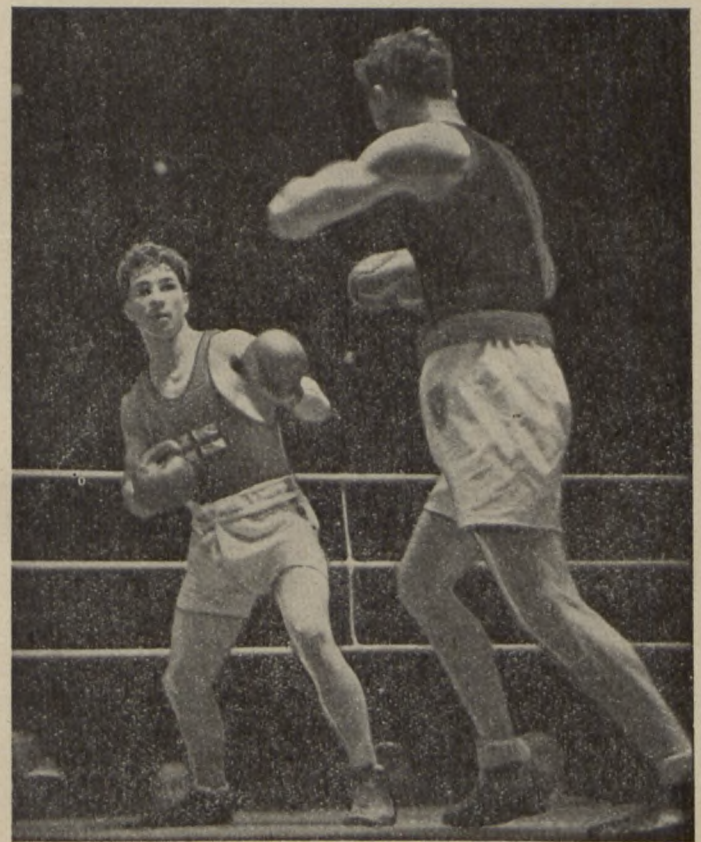
sobą całe ciało, lekki skręt tułowia i oto z nóg, poprzez lędźwie, plecy, kark, rękę, wystrzela cios, oparty wagą całego ciała, a więc dobrych kilkudziesięciu kilogramów. Trafii! Poprawia zaraz tak samo z lewej — błyskawicznie orientuje się w lukach obrony przeciwnika i kieruje swe ciosy w te właśnie, słabiej bronione miejsca. Raz w twarz, drugi w serce, trzeci w żołądek — w brzuch, poniżej pasa nie wolno — i póki przeciwnik nie może odzyskać równowagi, nad nim!! Ale oto jeden z ciosów został odparowany zgiętym ramieniem tamtego, trzeba więc przejść do obrony; nieustające w ruchu nogi są już na baczności, gotowe do uskoku, do uniesienia zagrożonego ciała w miejsce bezpieczne. Cios przeciwnika! — czujny instynkt ściąga, kurczy cały tułów, który daje nura, czyli unik pod zagrażającą bezpieczeństwu rękę przeciwnika. Nie można zapominać o obronie, bo najmniejsze zaniedbanie mści się srodze — oto już jeden i drugi cios dosięgły odkrytego ciała. Trzeci złapano na rękawicę — dalej, korzystać z luki — prawa, lewa, prawa, jeszcze raz prawa... Stop! dźwięk gongu obwieszcza przerwę w walce. Każdy z zawodników odchodzi do swojego rogu w ringu, siada na podstawione mu krzeselko i wypoczywa. Sędzia ringowy, który czuwał nad prawidłowością walki wypoczywa również, oparty o sznury, sędzia

punktowy, siedzący na zewnątrz ringu, ocenia minioną «rundę» 3-minutową, stawiając każdemu zawodnikowi odpowiednią ilość punktów za agresywność walki, obronę, technikę i t. d. Gong! i znów ruszają naprzeciw siebie dwaj pięściarze, krzeselka niktą z ringu, zabrane skwapliwie przez sekundantów, towarzyszących każdemu zawodnikowi i walka trwa dalej.

Padają jeden za drugim ciosy, raz bronione, kiedy indziej znów trafne. Tupot nóg obu walczących łączy się z odgłosem zderzeń. Ach!!! jedno suche, krótkie, lecz z całą mocą wymierzone w podbródek, zwala przeciwnika z nóg! Dobiega sędzia ringowy i zaczyna liczyć mijające sekundy — jedna, druga, piąta, dziesiąta... — zawodnik, który w ciągu dziesięciu sekund nie jest zdolny do walki, został znokautowany, przegrał walkę przez «knock-out». Jeśli zaś obaj dotrwali do końca walki, najczęściej trzyrundowej, wygrywa «na punkty» ten, kto lepiej został oceniony przez sędziego punktowego. W razie, gdy jeden z walczących jest wyraźnie słabszy od drugiego, nie może mu stawić równego oporu, sędzia przerywa walkę, nie dopuszczając do «masakry» i przyznając zwycięstwo silniejszemu.

Oto przybliżony obraz walki pięściarskiej, obraz nieudolny, gdyż trzeba walkę zobaczyć, aby mieć o niej pewne pojęcie, by zdać sobie sprawę z ciosów zamachowych, sierpowych, podbródkowych, haków, uników, serji i fraz bokserkich, z tego wszystkiego, co się czyta w pismach, lub słyszy czasem przez radio, transmitujące przebieg ciekawszych zawodów pięściarskich.

Lecz sądzę, że z tych krótkich, najogólniejszych uwag moich, można się zorientować, że boks jest sportem nawskróś męskim, przecież jednak pozba-



Jedna z walk olimpijskich. Surio (Finlandia) walczy z Murrachem (Niemcy).

Wzrost. 15061/1/15



Siłę ciosu najlepiej wyrabia worek z piaskiem. Trenuje Maks Baer, b. mistrz świata, z lewej słynny Jack Dempsey.

wionym przypisywanych mu cech brutalności. Każdy, mający wpojone i nauczone zasady pięściarskie w praktyce, ma w rękach broń najpotężniejszą — poczucie własnej siły i umiejętności władania nią. Pięściarz o ułamek sekundy wcześniej dostrzeże nagłe niebezpieczeństwo, wcześniej się przed nim uchyli, szybciej odskoczy — o mgnienie prędkiej zada cios, lepiej go ulokuje, niż ktoś nawet o wiele silniejszy; łatwiej znieśe ciosy zarówno fizyczne, jak i moralne, nie ugnie się przed przeciwnościami życia, lecz śmiało stawi im czoła, będzie wytrzymalszy od innych.

Przypominam tu historię występu polskich pięściarzy na tegorocznej Olimpiadzie, gdy Henryk Chmielewski nie zdradził się wobec przeciwnika, że ma zwichnięty i nadłamaną palec, lecz walczył dalej, nie bacząc na ból i zwyciężył.

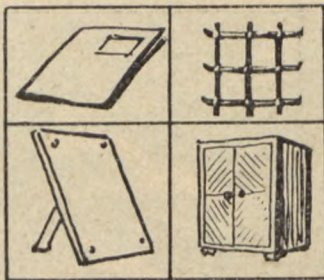
Nie potrzebuję chyba dodawać, ile znajomość tego męskiego sportu daje korzyści w życiu codziennym, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy całe życie jest walką — zawsze zwycięża lepszy, nie dajmy się więc zwyciężyć «na punkty», «knock-outem» może być tylko wszechwładna śmierć.

M. F.

Rozrywki umysłowe.

Zadanie Nr. 28.

Odczytać zadanie, biorąc kolejno po jednej sylabie z czterech podanych rysunków.



Zadanie Nr. 29.

STARA ZAGADKA.

*Przyszedł gość w dom gospodarza
Jak gospodarz gościa zoczył,
Chciał uciekać, lecz nie sprostał,
Gościa okiem dom wyskoczył.
A gospodarz w gościu został.*

Odgadnąć należy czym jest gospodarz, gość, dom?

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 1 stycznia 1937 r. Jako nagrody za trafne rozwiązania obu zadań Redakcja przeznaczą:

- 1) M. Kukiel: «Zarys historii wojskowości w Polsce»
- 2) H. Mościcki: «Pod znakiem Orła i Pogoni».

ROZWIĄZANIA

«W służbie penitencjarnej» Nr. 12 z d. 15-X-1936 r.

Zadanie Nr. 22, rebus: Baba z wozu koniom lżej.

Zadanie Nr. 23, logogryf: Morze to potęga Polski.

Wyrazy pomocnicze: 1) sople, 2) progi, 3) kuter, 4) kłęska, 5) Węgry, 6) brama, 7) zimno, 8) epoka, 9) faska, 10) Kazio, 11) mleko, 12) topór, 13) grosz, 14) lalka, 15) basza, 16) Psków, 17) śliwa.

Oba zadania na ogólną ilość 25 nadesłanych — bezbłędnie rozwiązało 24 osoby.

W rezultacie nagrody książkowe w drodze losowania otrzymują:

1) Zamiast S. Żeromskiego «Wierna Rzeka», F. Hoesicka: F. Szopen — Stefan Cichocki, przodownik S.W. więzienia w Warszawie przy ul. Daniłowiczowskiej.

2) Księgę Jubileuszową Więziennictwa Polskiego — Franciszek Klimczak, strażnik więzienia w Wejherowie.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor: STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11-60-26.

Druk, Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.